

# Krzysztof Nowiński

---

## Dwadzieścia lat w ODZ

---

Ochrona Zabytków 55/1 (216), 69-72

---

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

dzielnie przez Zarząd Muzeów i Ochrony Zabytków, który przekazał go w 1962 r. Ośrodkowi. Pismo zachowuje niezmiennie wysoki poziom naukowy, co było i jest niewątpliwą zasługą jego kolejnych redaktorów naczelnych — ludzi tej miary, co Józef E. Dutkiewicz, Władysław Ślesiański, Olgierd Czerner, Lech Krzyżanowski i obecnie Wojciech Fijałkowski — oraz całych redakcyjnych zespołów i kolegów, przyciągających do współpracy autorów o utrwalonej pozycji w nauce, wybitnych specjalistów i znawców w swoich dziedzinach. „Ochrona” kilkakrotnie zmieniała szatę graficzną (ostatnią zaprojektowano w 1993 r.), a przed paroma laty wzbogacona została, acz nie nadmiernie ze względu na koszty, kolorem. Od roku 1997 ukazuje się również w wersji elektronicznej.

Nie tak stare, ale też leciwe jest „Muzealnictwo”, wydawane przez ODZ od 1963 r. (przedtem przez Stowarzyszenie Sztuki i Kultury Materialnej, potem wspólnie z Centralnym Zarządem Muzeów i Ochrony Zabytków), którego redaktorem naczelnym był najpierw Kazimierz Malinowski, a od 1982 r. jest Janusz Odrowąż-Pieniążek. Rocznik ten cieszy się dużym uznaniem w świecie muzealnym i podobnie jak „Ochrona Zabytków” w niewielkich ilościach zamieszcza ostatnio ilustracje kolorowe.

Stosunkowo nowe periodyki to zainicjowany w 1991 r. biuletyn „Zdarzenia Muzealne”, obecnie wychodzący dwa razy w roku, oraz założone w 1993 r. „Mazowsze”, poświęcone historii i zabytkom tego regionu.

Warto dodać, że większość z wymienionych tu edycji książkowych i czasopiśmienniczych cieszy się od dawna międzynarodową renomą. Serie Biblioteki Mu-

zealnictwa i Ochrony Zabytków, „Ochrona Zabytków” i „Muzealnictwo” docierają do kilkudziesięciu krajów świata, w tym do ośrodków naukowych, bibliotek i muzeów Austrii, Belgii, Czech, Wielkiej Brytanii, Francji, Włoch, Niemiec, Szwajcarii, Rosji, USA. Ich stałymi odbiorcami są między innymi instytucje tej rangi, co Kunsthistorisches Museum w Wiedniu, Rubenianum w Antwerpii, Centre de Documentation UNESCO-ICOMOS w Paryżu, Institut Royal du Patrimoine Artistique w Brukseli, Zentrallinstitut für Kunstgeschichte w Monachium, Gossudarstwiennyj nauczno-issledowatielnyj institut restawracji w Moskwie, Ermitaż w Petersburgu, Library of Congress w Waszyngtonie, The Getty Conservation Institut w Los Angeles, Centro Internazionale degli Studi per la Conservazione et il Restauro di Beni Culturali w Rzymie, The British Library i The International Institut for Conservation of Historic and Artistic Works w Londynie.

Ambicją zespołu Działu Wydawnictw, w chwili obecnej liczebnie okrojonego już chyba do minimum, jest nie tylko zachowanie spuścizny otrzymanej po świetnych poprzednikach i utrzymanie wysokiej wartości merytorycznej publikacji, ale też wyniesienie ich na taki poziom edytorski, który byłby adekwatny do istniejących obecnie możliwości technicznych i oczekiwań rynku czytelniczego. Wysiłki w tym kierunku są czynione, rezultaty jednak zależą nie tylko od dobrej woli pracowników, ale przede wszystkim od przeznaczonych na ten cel pieniędzy, a tych brak, i to z każdym rokiem coraz bardziej. Ta ostatnia konstatacja jest tak banalna, że aż wstyd się pod nią podpisywać.

Katarzyna Wierzbicka  
Kierownik Działu Wydawnictw

## DWADZIEŚCIA LAT W ODZ

Wszystko zaczęło się pewnego gorącego czerwcowego popołudnia 1974 r. w dawnej siedzibie ODZ przy ul. Brzozowej 35. Dyrektorem była wówczas Maria Charytańska, współorganizatorka tej instytucji (w tym serii wydawniczych), bardzo oddana sprawom ewidencji zabytków w Polsce, ale nie pozbawiona różnych wad, nieraz dokuczliwych dla personelu. Letnie popołudnia w nagrzanym słońcem budynku powodowały u wszystkich nastrój pewnej ospałości, przerywanej czasami ostrym, przenikliwym głosem pani dyrektor. Okrzyki: „Michał, Michał — oni znowu coś chcą ode mnie!!!”, skierowane do nieoficjalnego zastępcy, Michała Gradowskiego („brachu, ja to z nią mam”), dudniły po schodach i wdzierały się do pokojów. Zdecydowałem się na rozmowę z p. Charytańską na temat, o którym myślałem od początku pracy w ODZ. Zszedłem do gabinetu, zapukałem. „Kto tam znów?” — rozległ się niezbyt uprzejmy głos. Mimo takiego powi-

tania zacząłem mówić, że od kilku miesięcy rozmawiamy w wydawnictwie z red. Lidią Bruszewską o stworzeniu nowej publikacji, że byłaby ona skromna, nie wymagająca dużych kosztów, ot — taka próba wydania popularnonaukowej „Ochrony Zabytków”, co dla ODZ byłoby ważną sprawą... W tym momencie usłyszałem kategoryczne „nie!” Nieśmiało zapytałem: „A dlaczego nie?” Spojrzenie spoza okularów było zabójcze: „Bo nie!!!” — padło krótkie wyjaśnienie i już wiedziałem, że dalej nie ma o czym rozmawiać. Upór starszej pani był szeroko znany... Podobno potem komentowała to wydarzenie wobec sekretarki: „W takim upale rozum zasypia i rodzą się jakieś dziwne demony...”

Sprawa popularnonaukowej publikacji drażyła nas przez następny rok tak mocno, że opracowaliśmy wstępny konspekt, wymyśliliśmy nazwy działów przyszłego czasopisma, zaczęliśmy nawet wybierać pierwszych autorów. I kiedy tylko w dyrektorskim gabine-

cie zasiadł Wojciech Kalinowski — natychmiast zaczęliśmy działać. Profesor — może trochę za bardzo zabiegany po kraju i świecie, nie zawsze dokładnie wiedzący, co podpisuje, ale bardzo otwarty i szybki w działaniach — spojrzał mi w oczy, podał rękę i powiedział: „*Wspaniały pomysł, pieniądze załatwię, róbcie!*” Przez cały czas dyrektorowania w ODZ do chwili przejścia na emeryturę w 1989 r. mieliśmy ze strony Profesora zapewnioną surową recenzję, opiekę i stałą zachętę.

Ale był to rok 1975 i sama zachęta nie zawsze wystarczała. Mimo Gierkowskiego uchylecia furtki na zachód Europy, w kraju panował gospodarczy kryzys, istniały braki w wielu dziedzinach życia, rozwijała się socjalistyczna biurokracja, ostro działała rzadko dająca się przekroczyć zaporą — Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, czyli cenzura z siedzibą przy ul. Mysiej. To ona niezmiennie decydowała o losie każdej publikacji, natomiast Ministerstwo Kultury i Sztuki, przez które występowało się o wszelkie zgody do GUKPPiW, miało bardzo małą roczną pulę papieru (wtedy rzadko bywał nawet toaletowy); z tej puli skromną część MKiS przydzielało na wydawnictwa ODZ. Resort nie chciał wyrazić zgody, aby nowa publikacja miała status czasopisma. Mimo wielu zabiegów, przede wszystkim Profesora, nic nie dało się zrobić. Podobno ówczesny minister kultury wbijał oczy w sufit i mówił: „*Gdyby to było coś politycznego, wiecie profesorze, po naszej linii, rozumiecie...*”.

Pogodzeni z faktem, że nie będzie periodyku, tylko ukazująca się od czasu do czasu publikacja o oficjalnym statusie książki (w rocznym planie wydawniczym ODZ czasopismem była tylko „Ochrona Zabytków”), zaczęliśmy finiszować. Powołanie redakcji, pierwsze zebrania i dyskusje, nawiązywanie kontaktów z autorami, wiele spraw administracyjnych — wszystko to trwało kilka miesięcy. Obmyśliliśmy też strategię zmierzającą do zdobycia statusu czasopisma przez nieustanne stawianie tzw. decydentów przed faktami dokonanymi — to „pismo niepismo” powinno ukazywać się w miarę regularnie, format i układ graficzny musiały przypominać periodyk, konieczne było wprowadzenie numeracji kolejnych zeszytów. Także tytuł powinien być prasowy. Po wielu dyskusjach i głosowaniach wybraliśmy tytuł spośród kilku propozycji — „Spotkania z Zabytkami”. W podtytule znalazło się określenie statusu, pośrednie między czasopismem i książką: „*informator popularnonaukowy*”.

Druk pierwszego zeszytu w Olsztyńskich Zakładach Graficznych im. Seweryna Pieniężnego, przydzielonych nam oczywiście odgórnie przez Zjednoczenie Przemysłu Poligraficznego, trwał bardzo długo. Drukarnia otrzymała maszynopisy w połowie 1976 r., a pod koniec tego roku pożar zniszczył wnętrza budynku, w tym składy i szpalty naszego wydawnictwa! Pierwsza korekta przyszła do redakcji w lipcu 1977 r., w grudniu zeszyt został podpisany do druku, zaś w styczniu następnego roku — bez uprzedniego powiado-

mienia! — cały nakład, czyli 30 tysięcy egzemplarzy, zwalony został przez olsztyńską ciężarówkę pod budynkiem przy ul. Brzozowej. Męska część załogi ODZ ustawiła się w długi szereg i ciężkie paczki z rąk do rąk wędrowały do piwnicy, potem także na schody. Kilka miesięcy trwało zanim RSW „Prasa-Książka-Ruch” rozwoziła nakład po kioskach. Produkcja tego zeszytu trwała więc prawie dwa lata! Tak wyglądały ciężkie narodziny „Spotkań z Zabytkami” w ODZ.

Ten pierwszy, dziś bardzo poszukiwany zeszyt z 1977 r. ze zdjęciem tajemniczo uśmiechniętej twarzy *Damy z lasiczką* Leonarda da Vinci na okładce, przygotowali (w kolejności alfabetycznej): Lidia Bruszevska (ODZ), Ryszard Brykowski (IS PAN), Tomasz Jurasz (MKiS) i Krzysztof Nowiński (ODZ). Rok później otrzymaliśmy pierwszą nagrodę resortu kultury w dziedzinie popularyzacji ochrony zabytków. W 1980 r. pojawił się — zgodnie z zasadą faktów dokonanych — kolejny numer zeszytu. Było to duże ryzyko, bo cenzura nie tolerowała takich samowoli (groziła likwidacja publikacji), a przecież czytali tam dokładnie każde wydawnictwo dostarczane w maszynopisie przed oddaniem do drukarni. Ale udało się! I co najważniejsze udawało się przez kolejne lata aż do uzyskania oficjalnego statusu kwartalnika 5 stycznia 1983 r. (bardzo nam w tym dopomógł, działający wówczas w strukturze MKiS Generalny Konserwator Zabytków, Bohdan Rymaszewski). Było to wielkie święto nie tylko w redakcji, ale w całym ODZ.

W tym czasie ustabilizował się zespół redakcyjny: Lidia Bruszevska (ODZ), Ryszard Brykowski (IS PAN), Marek Domagalski (ODZ), Janusz Kubiak (PP PKZ; po śmierci Janusza zastąpił Go na długie lata Jacek Serafinowicz), Hanna Krzyżanowska (ODZ), Krzysztof Nowiński (ODZ). Od trzech lat w redakcyjnej stopce umieszczani byli stali współpracownicy: prof. Tadeusz Chrzanowski (Kraków), mgr Mieczysław Kurzątkowski (Lublin), mgr Maria Lewicka (Warszawa), prof. Jerzy Stankiewicz (Gdańsk) i prof. Jan Zachwatowicz (Warszawa), potem także Tadeusz Trajdos, Marzena Guzowska, Andrzej Gaczoł, Michał Gradowski i inni, z różnych rejonów kraju.

Za sprawą kolejnego numeru 8 z 1982 r. (okres stanu wojennego) redakcja otrzymała u cenzorów z ul. Mysiej opinię „rewolwerowców od zabytków”. Był to tzw. czarny numer z totalnym oskarżeniem polityki władz PRL wobec zabytków, w którym przedstawiliśmy ich katastrofalny stan, cytując kolejne (od 1956 r.) raporty na ten temat wraz z nigdy niezrealizowanymi postulatami. Cenzorzy mieli mnóstwo roboty z wycinaniem bardziej drastycznych tekstów i zdjęć, i stąd ich wściekłość. W tamtych ponurych czasach walka z cenzurą przybierała nieraz komiczne formy. Na przykład w felietonie o działaniach „Solidarności” w PP Pracowni Konserwacji Zabytków pióra Janusza Kubiaka (nr 6 z 1981 r.) nazwę związku polecono zastąpić określeniami „pracownicy” lub „rada naukowa” (sic!). Kłó-

poty były m.in. z ukazaniem przez Jacka Serafinowicza towarzyskiego życia przedwojennej Warszawy (1983 r.), z zamieszczeniem artykułu Sławomira Niciei o Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie (1985 r.) czy publikacją o zdewastowanym cmentarzu żołnierzy polskich z 1920 r. w Dęblinie (1986 r.).

Ze statusem kwartalnika wytrzymałyśmy niedługo i już w 1984 r. udało się załatwić zgodę na wydawanie dwumiesięcznika, ale coś za coś — musieliśmy zmniejszyć objętość z 80 do 48 stron druku. Ze względu na brak funduszy rozpoczęcie cyklu dwumiesięcznego przesunęliśmy do 1986 r. Stabilizacji finansowej nie było nigdy, ODZ z trudem utrzymywał wydawanie publikacji specjalistycznych, m.in. kwartalnika „Ochrona Zabytków” i serii B Biblioteki Muzealnictwa i Ochrony Zabytków, ale wszyscy pracownicy byli zgodni — „Spotkania z Zabytkami” są sztandarową, jedyną skierowaną do „zwykłych” ludzi publikacją ODZ i muszą się ukazywać! Była też szara codzienność, niezależna od ODZ: raz był to nie taki gatunek papieru, którego najczęściej w ogóle nie było, a transport z podwarszawskich magazynów niejednokrotnie odbywał się osobowym samochodem ODZ, drugi raz nie taka farba (najczęściej produkcji radzieckiej), trzeci — drukarze w złej formie i wreszcie beznadziejna dystrybucja. No i wynikający z tego wszystkiego siermiężny wygląd pisma.

Niewielkie zmiany na lepsze nastąpiły na początku lat dziewięćdziesiątych. Działo się to już po przejściu prof. Wojciecha Kalinowskiego na emeryturę i objęciu stanowiska dyrektora ODZ przez Marka Konopkę (1989 r.). Redakcja etatowa składała się z trzech osób — Lidii Bruszewskiej, Ewy A. Kamińskiej i Krzysztofa Nowińskiego — i nie dawała sobie rady ze znacznie już rozbudowaną administracyjno-finansową obsługą pisma. Szukaliśmy więc wydawcy. Poprzednio przez cztery lata funkcję taką sprawował lubelski oddział KAW, teraz wydawcą została prywatna firma wydawniczo-kolportażowa „Amos” z Warszawy. Jednocześnie — już bez zgody resortu kultury i nieistniejącej cenzury — w 1992 r., po trzech latach starań, rozpoczęliśmy miesięczny cykl wydawania pisma. M. Konopka długo się opierał i choć sam jest popularyzatorem (przez wiele lat prowadził popularnonaukowy kwartalnik archeologiczny „Z odchłani wieków”) i doskonale rozumiał nasze intencje, stale powtarzał: „Nie dacie rady...” (czego zapewne by nie mówił, gdyby nie był dyrektorem). Znowu zmniejszyliśmy objętość pisma (do 40 stron), nie mówiąc już o nakładzie, a redakcja została wydzielona z Działu Wydawnictw, aby mogła bezpośrednio i bez obciążeń innymi publikacjami współpracować z nowym wydawcą.

Wokół redakcji ukształtowała się spora grupa nie tylko współpracowników czy autorów, ale przede wszystkim przyjaciół pisma. Należał do nich nieżyjący już prof. Tadeusz Jaroszewski, który artykuły przynosił w dużych kopertach opatrywanych starannie wykali-



Reprodukcja „Damy z lasiczką” zdołała pierwszy numer „Spotkań z Zabytkami” w 1977 r., a także numer pięćdziesiąty w 1990 r.

A reproduction of “Lady with an Ermine” was on the cover of the first issue of “Spotkania z Zabytkami” in 1977 and the fiftieth issue in 1990

grafowanymi dowcipnymi tekstami skierowanymi do redakcji. Także już nieżyjący Jerzy Waldorff co kilka miesięcy dzwonił do redakcji, aby charakterystycznym głosem oznajmiać wszem i wobec o swojej nieustannej miłości do pisma. Do przyjaciół zaliczamy krakowskich profesorów: Tadeusza Chrzanowskiego i Janusza Bogdanowskiego, zaś z Warszawy dr Annę Sieradzką, która w kryzysowych dla pisma chwilach gotowa była zwoływać studentów historii sztuki i protestować przed różnymi gmachami. Jest nim także Marek Konopka, choć wiecznie zaaferowany „niezwykle ważnymi sprawami”, znajduje czas na telefoniczne recenzowanie kolejnych numerów, oraz wielu, wielu innych, także tych „cichych miłośników”, którzy tylko od czasu do czasu wyrażają swoje uczucia i opinie w przysyłanych listach.

Od stycznia 1996 r., po dwudziestu latach, pismo przestało być organem ODZ. W grudniu 1995 r. pomiędzy ODZ i TOnZ podpisana została cesja praw i obowiązków związanych z wydawaniem „Spotkań z Zabytkami”. Można powiedzieć, że w ten sposób dzieje „Spotkań z Zabytkami” zakreśliły pełny obrót — kiedy pod koniec lat siedemdziesiątych ukazały się

pierwsze zeszyty, funkcję Generalnego Konserwatora Zabytków w MKiS sprawował Wiktor Zin, jednocześnie prezes TOnZ i dopiero raczkujące „pismo niepiśmo” okazało się całkiem apetyczne, bowiem prof. Zin

wezwał prof. Kalinowskiego do przekazania „dziecka ODZ” właśnie Towarzystwu... Faktem jest, że zmiana właściciela w 1996 r. wysłała pismu tylko na dobre, ale to już jest inna historia...

*Krzysztof Nowiński*  
*Redaktor Naczelny „Spotkań z Zabytkami”*